Nr. 7. Kraków, Niedziela 10 Stycznia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje **10 centów**, z przesyłką pocztową **12 centów**; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., zakażdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy"* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Kraków, 9 stycznia.

Przed paru dniami doniosła *N. fr. Presse*, że Sejmy prawdopodobnie zwołane będą dopiero po świętach wielkanocnych. Jakkolwiek monstrualna ta wiadomość na pierwszy rzut oka może się wydać bardzo wątpliwą — to jednak po dojrzalszym namyśle trudno zaprzeczyć możliwości, że rząd hr. Taaffego istotnie z taką myślą się nosi.

Okoliczności, które mogą na takie postępowanie rządu wpłynąć, są następujące:

Przedewszystkiem nie ulega wątpliwości, że hr. Taaffe nie życzy sobie mieć Sejmu czeskiego pomiędzy dwiema sesyami Rady państwa. Wyobraża on sobie, że co się obecnie dziać będzie w Sejmie czeskim, może na Radę państwa szkodliwie oddziałać. Lewica wiedeńska upiera się bardzo stanowczo przy znanych punktacyach ugodowych — w Sejmie czeskim przeprowadzenie ich jest bardzo wątpliwem. Dyskusya nad ugodowemi przedłożeniami i uchwały, jakie tam zapadną, to w każdym razie dla rządu wielki ambaras. Ten ambaras woli hr. Taaffe odroczyć — aniżeli mieć go już w miesiącu lutym, i pod wrażeniem tego ambarasu mieć potem bezpośrednio sesyę Rady państwa.

Powtóre: rządowi hr. Taaffego zależy obecnie bardzo wiele na tem, aby niemiecką lewicę Rady państwa do siebie możliwie przywiązać, a z drugiej strony osłabić wpływ antisemitów i skrajnych narodowców niemieckich w samym Wiedniu, ks. Liechtensteinowi i jego licznej armii usuwać stopniowo grunt z pod nóg, a tem samem ratować coraz bardziej słabnący wpływ lewicy. Ku tym celom służą dwa przedłożenia. Układ z Towarzystwem żeglugi parowej na Dunaju i podwyższenie subwencyi dla tegoż Towarzystwa — to jeden ze środków pozyskania lewicy, która, jakkolwiek tego się bardzo wypiera, jednak niewątpliwie reprezentuje interes wielkiego kapitału. Drugą taką sprawą — są owe wielkie budowle, zamierzone na korzyść „wielkiego" Wiednia, kolej okrężna, regulacya kanału i Dunaju, przesklepienie Wiedenki, przeniesienie kasarń. Do tych budowli ma się państwo przyczynić kwotą około 90 milionów — nawiasem mówiąc 5 albo i 6 razy większą od tej, jakiej Galicya żądała na całą regulacyę rzek galicyjskich. Ten „prezent dla Wiednia" ma przekonać Wiedeńczyków, że rząd dzisiejszy na spółkę z lewicą więcej dla Wiednia zrobi niż Liechtensteiny i Schneidery, ma dać ludności zarobek, ma podnieść rozwój nowego „wielkiego" Wiednia. Im prędzej to się stanie, im większą rząd okaże gotowość w dokonaniu tego, tem bardziej środki te okażą się skutecznemi, tem pewniej do zamierzonego celu doprowadzić powinny.

Z tych więc powodów jest niewątpliwem, że rząd będzie się starał sprawę budowli wiedeńskich, która przez Sejm dolno-austryacki już przeszła, wnieść w styczniu do Rady państwa — sprawę Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju również możliwie przyspieszyć. Idzie tu o cele polityczne, dla dalszego utrwalenia gabinetu hr. Taaffego bardzo ważne. Jeżeli zaś zważymy niezrównaną gadatliwość wiedeńskiego parlamentu, fakt, iż, oprócz wspomnianych spraw tudzież sprawy traktatów cłowych jest jeszcze wiele drobnych przedmiotów, które dla przedłużenia sesyi można będzie postawić na porządku dziennym Rady państwa — jeżeli zestawimy z tem widoczną niechęć hr. Taaffego do zwołania Sejmów, niechęć przez stosunki czeskie wywołaną, — to bardzo prawdopodobnem się wyda, iż obrady Rady państwa przewloką się przez luty i marzec, i że Sejm nie będzie zwołany wcześniej, jak po świętach wielkanocnych. Obawę tę zaś opieramy nietylko na podanych wyżej okolicznościach, ale i na wskazówce, jaką wczoraj otrzymaliśmy wprost z Wiednia, według której „nie należy lekceważyć doniesienia *N. fr. Presse* o możliwem dalszem jeszcze opóźnieniu sesyi sejmowej — jest bowiem prawdopodobne, że hr. Taaffe istotnie z tą myślą się nosi, i że notatka dziennika tego w tym tylko celu była podaną, ażeby wysondować, jak wobec tej ewentualności zachowa się opinia publiczna".

Sądzimy, że we wszystkich tych krajach, dla których samorząd nie jest jeszcze czczym frazesem i które jeszcze do swych krajowych reprezentacyj przywiązują znaczenie większe, aniżeli prostej formy konstytucyjnej — opinia publiczna zachować się musi bardzo odpornie wobec takiego oczywistego zamachu na prawa samorządu i takiego utrudnienia, a raczej uniemożliwienia wykonania tych praw.

To co się już dotąd stało w kwestyi zwołania Sejmu — wystarczyłoby w innych państwach aż nadto do postawienia ministerstwa w stan oskarżenia, jak to już dawniej z ustawami w ręku wykazaliśmy. A nie może się hr. Taaffe zasłaniać tem, że szło o uchwalenie traktatów handlowo-cłowych — jeżeli bowiem w parlamencie niemieckim mogły one być załatwione, jeżeli starczyło nie dość czasu w gadatliwym Sejmie węgierskim, to i Rada państwa załatwić je wcześniej mogła. Ale stało się. Te traktaty, które były pożądanym dla gabinetu hr. Taaffego pozorem odroczenia zwołania Sejmów, będą już wkrótce w Wiedniu załatwione. Jeżeli jeszcze i teraz nastąpi dalsza zwłoka — jeżeli rząd znowu będzie szukał pozorów do tej zwłoki i znajdzie je w sprawie Towarzystwa żeglugi na Dunaju i budowli wiedeńskich, to już aż nazbyt będzie widocznem, że nie było tu niemożności, ale wręcz niechęć.

Taka niechęć zaś wobec brzmienia ustaw konstytucyjnych już się staje wręcz karygodną — ministerstwo bowiem jest odpowiedzialnem za wszelkie czyny i zaniedbania, skutkiem których nastąpi naruszenie konstytucyi albo statutu krajowego.

Opinia publiczna więc — jeśli wiadomością, podaną przez *N. Fr. Presse* miała być wysondowaną — odpowiedzieć musi kategorycznem: nie! Nie wolno [illegible] ruszać statutu krajowego, który jest tak samo cząstką konstytucyi, jak ustawa o reprezentacyi państwa — nie wolno dopuszczać do tego, by bez uchwał Sejmu prowadzono w krajach bezbudżetową gospodarkę, — nie wolno zaniedbywać licznych żywotnych spraw krajowych, wymagających uchwały Sejmu — nie wolno uważać reprezentacyj krajów jako zbyteczne i podrzędne kółko w mechanizmie konstytucyjnym, bo reprezentacye te mają tak samo, jak Rada państwa część władzy ustawodawczej, tak samo, jak w parlamencie wiedeńskim, jest w nich złożona część udzielności państwa.

Tej opinii powinno bardzo stanowczo dać wyraz Koło polskie w Wiedniu, jako reprezentacya najbardziej w dążeniach swych autonomicznego i największego kraju tej połowy monarchii.

Koło polskie powinno tę sprawę wziąć na porządek dzienny jednego z najbliższych swych posiedzeń, przeciw dalszej zwłoce w zwołaniu Sejmów zastrzedz się bardzo stanowczo, a wobec rządu poczynić kroki, stawiające tę kwestyę zasadniczo i praktycznie, jako kwestyę gabinetową.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Lwów, 8 stycznia.

(*Sprawozdanie poselskie pos. Szczepanowskiego*).

(?.) Wczoraj składał poseł Szczepanowski w tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej wobec szczupłego grona słuchaczy sprawozdanie z działalności swej w Radzie państwa, przyczem rozwinął poglądy swoje na ekonomiczną politykę rządu, na sytuacyę parlamentarną, politykę wewnętrzną i t. p. Nie podobna mi podawać w całości długiej mowy posła naszej Izby handlowej, — zadowolnić się muszę podniesieniem ważniejszych z niej punktów.

Pierwszą kwestyą, którą podjął pos. Szczepanowski, były traktaty handlowo-cłowe. Doniosłość traktatów jest, jak słusznie zauważył pos. Szczepanowski, nie tylko ekonomiczna, ale w wysokim stopniu także polityczna. Z tego powodu, tak jak Koło polskie w Berlinie, tak i Koło polskie w Wiedniu z zupełną zgodą przyjęło przedłożenia traktatowe. Fakt głosowania Koła polskiego w Berlinie za traktatami jest najlepszym dowodem światła, w jakiem należy uważać traktaty. Dyskusya nad niemi, mimo że faktycznie w nich nic zmienić nie można, jest bardzo pożyteczną, a to, aby wskazać drogi, na jakich pod względem podatkowym, ustawodawczym i kolejowym Austrya ma postępować.

Skreśliwszy następnie dzieje reorganizacyi zarządu kolei państwowych i położywszy nacisk na nominacyę pos. Bilińskiego, której wielkie przypisywał znaczenie, przeszedł do spraw taryfowych, przy czem o nowych, strefowych taryfach dla przewozu towarów oświadczył, iż obecnie, co do tychże, zastanawiają się w sferach kompetentnych, czy nie zrobiono w nowej taryfie towarowej za daleko idących ulg dla handlu i przemysłu, przechodzących miarę możności, a to właśnie wskutek tego, iż nie była ona oparta na datach statystycznych. Następnie poddał mowca ostrej krytyce obecną taryfę towarową, wykazał jej szablonowość, brak indywidualizmu i ujemne skutki jej dla Galicyi.

Pomimo, że w parlamencie nakreślono program ekonomiczny, z wykluczeniem walki politycznej, — co, nawiasem mówiąc, okazało się niemożliwem, — w gruncie rzeczy przez pół roku ubiegłe nie wiele zrobiono na polu ekonomicznem. Koło polskie nie miało sposobności zająć dotychczas określonego ściśle stanowiska zasadniczego i programowego, a to skutkiem tego, iż od nowych wyborów nie było sesyi Sejmu krajowego, za którego delegacyę Koło polskie zawsze się uważa. Dopiero po najbliższej sesyi sejmowej będzie mogło Koło rozpocząć pracę programową, postawić szereg życzeń ekonomicznych.

Utrzymanie dawnej prawicy będzie tak długo niemożliwem, jak długo nie przyjdzie do konsolidacyi Czechów, — na co się jednak, przynajmniej w najbliższej przyszłości, nie zanosi. Klubu Hohenwarta nie godziło się Kołu polskiemu opuszczać, gdyż nie dał się on nigdy użyć do zwalczania autonomii, ani do gnębienia naszej narodowości.

Co do lewicy, wyrażał się pos. Szczepanowski z wielką restrykcyą i w szczerość jej intencyj bardzo powątpiewał.

Mowca potępiał postępowanie prasy centralistycznej, podszywającej się pod lewicę, w sprawach kolejowych i w ogóle w sprawach naszego kraju. Zaznaczył on, iż uważa za obowiązek reprezentacyi kraju w Wiedniu i swój, jako posła Izby handlowej, pilnować tego, aby pod firmą aliansu politycznego nie łączyć się z ludźmi, których myślą przewodnią była i jest zawiść o chleb, biurokracya centralistyczna — a zachowanie się lewicy w sprawie organizacyi kolejowej będzie ostrzeżeniem, iż przy wszelkich aliansach z tem stronnictwem będzie zależeć przedewszystkiem na zawarowaniu korzyści ekonomicznych dla kraju, aby interes kraju nie był narażony na szwank wskutek wpływów powyższych.

Lewicy grunt się usuwa, ale stara gwardya została, a mianowicie szefowie sekcyj. Dziś już na szczęście nie wszystkie nominacye urzędników wypadają w dawnym kierunku. Im dłużej trwa centralistyczny ustrój państwa, tem bardziej wszystkie stronnictwa nalegać muszą na to, aby wszystkie narodowości były reprezentowane w gronie wyższych urzędników, a to w tym celu, aby w dykasteryach ministeryalnych wiedeńskich byli krajowcy, ludzie znający potrzeby kraju, a chcący i umiejący przynieść mu usługi. „Chcący" powiedziałem, bo nie chodzi o to aby tylko tam obecnością swoją świecił, a gdy kto przyjdzie do niego, jak to się mowcy zdarzyło, nie chce mówić po polsku, „bo to razi kolegów", siedzących w temże biurze. Nie takich nam trzeba. (*Brawo.*)

O Taaffem wyraził się mowca bardzo dwuznacznie, porównał go do Fieska, który ukrywa głębokość swych zamiarów w formie lekkiej i humorystycznej. Taaffe stoi tak silnie jak nigdy. Nie powinien on jednak bagatelizować spraw tak doniosłych, jak np. zwoływanie Sejmu galicyjskiego.

Minister handlu Bacquehem nie zajmował stanowiska politycznego, w ministerstwie handlu złożył jednak dowody znakomitej zdolności administracyjnej. Jestto jeden z najpopularniejszych ministrów w Austryi. Najmniej sympatycznym jest Gautsch, który zanadto szablonowo traktuje kwestye edukacyjne. Nie mamy dotychczas w Austryi szkoły średniej, mogącej się równać

O mieszczce jednej cudnej i dwóch zalotnikach gorących.

Opowiadanie z pierwszych lat XVII-go wieku

przez

Wiktora Gomulickiego.

5 (Ciąg dalszy.)

W miarę jak oddział dalej się zapuszczał, głosy uspakajały się i cichły.

— Pogoda będzie jutro... — ozwał się ktoś, ziewając.

— Na Piekiełko pójdziemy... czarownicę oglądać na stosie...

— Ja do Fary... ksiądz Skarga dosalać ma senatorom....

— Daj mu Bóg zdrowie. Dobranoc, kumie Macieju.

— Spijcie z Bogiem, kmotrze Stanisławie.

Okna zamknięto.

Tymczasem, straszny z pozoru pachoł, z rohatyną zębatą w ręku, wiodący Jura „pod hareszt," nachylił się doń i mówił płaczliwie:

— Matula dobrodziejka srodze się zmartwi... oj!

— Znasz matkę? — zapytał tamten zdziwiony.

— Co nie mam znać. Tociem wychowanek nieboszczyka Zawiślaka, tatula waszego. Panisko mnie nie poznał? Frącek Chrzan jestem.

— Zmieniło cię przebranie. Ale to i lepiej, żeś miejski.

— To się wie. Klucznik, mój krewniak: głodu panisko nie dozna...

— Bóg ci zapłać, Frącku.

— A u matuli jutro będę..

— Bądź. Ale prawdy jej nie mów. Powiedz, że mię magnat jeden wywiózł... robotę dał pilną...

— Stać! — rozległ się w tej chwili grzmiący głos dowódcy.

Frącek minę groźną przybrał i rohatyną wojowniczo potrząsnął. Straż, wlokąca się krętym i ciemnym zaułkiem, zatrzymała się w miejscu.

Więźniów wprowadzono do Wieży Marszałkowskiej.

Nie była zaś wówczas Wieża Marszałkowska niczem innem, jeno Wieżą Okrągłą, na załamie muru obronnego od strony Wisły stojącą.

IV. Basia.

Imćpan Balcer *alias* Baltazar Szeliga od półrocza już przeszło po za domem przebywał. Trzymały go w cudzych krajach sprawy handlu, który przez lat trzydzieści z pożytkiem dla siebie i miasta swego prowadził.

Szeliga był to mąż „uczciwy, pokaźny i rozgłośny" (*honestus, spectabilis, famatus*). Obyczajem ówczesnym pisał się *Sheliga* albo *Scheliga*. Handel odziedziczył po ojcu, dzielił go zaś z bratem Janem. Ten ostatni, że był zdrowia słabego, więcej ksiąg się pilnował, niż łokcia. Do trzech epitetów wymienionych dodało mu to jeszcze czwarty: *illustris*.

Balcerowi temperament i peregrynacye częste nie pozwalały urzędów magistrackich sprawiać. Natomiast Jan oddał się im niepodzielnie. W r. 1607 widzimy go w Kole ławniczem, za burmistrzostwa Mikołaja Majerana, a podskarbiostwa Stanisława Baryczki. W 1617 jest już rajcą i szafarzem. We dwa lata później osiąga godność najwyższą, obierają go bowiem „prokonsulem" czyli burmistrzem.

Szeligowie kupczyli bławatami. Pod krótkiem tem określeniem rozumieć trzeba sferę niezmiernie rozległą. Należało do niej wszystko, co w wieku owym mianem „kupi tkanej" oznaczano. A także wszelkie rodzaje sukien i płótna przeróżne.

Mieli oni kram najpokaźniejszy … Ratuszu; mieli drugi przy ulicy Grodzkiej. Składy ich wielkie i zawsze pełne, mieściły si[ę] … kamienicy Balcera w Rynku. Liczono Szel[igów] … do mieszczan najzamożniejszych, do pat[rycy]atu Starej Warszawy.

Prócz dwóch braci, była jeszcz[e] … siostra. Od obu starsza i już niemal sędziwa, … panieństwie pobożnego żywota dokończyła. E… mis było jej na imię; Ofką ją nazywano.

„Ciocia Ofka", choć z pozoru … praktykom religijnym całkowicie oddana, a p… przez pół ciemna, i jak wianek zeszłoroc[zny] … wyschnięta, miała jednak głowę w rodzinie … tęższą. Miała też podobno i największe kapitał[y] … w ogóle głos jej w rodzinnym trybunale Szeli[gów] … ważył najwięcej.

Jan był bezżennikiem, Balcer … wcześnie owdowiał. Ofka mieszkała przy ost… im, matkując jedynaczce jego, Basi.

W domu wdowca zwyczaje pan[owały] patryarchalne. Z cnót potocznych najbujni[ej] … w nim kwitły: pobożność i pracowitość. O te[j] ostatniej powiedzieć-by można, że była niemie[cka] … Co prawda, nie to jedno tylko niemieckości[ą] … trąciło — ale: czyż mogło być inaczej?...

Szeligowie drzew genealogicznych nie rysowali, rodzinne zaś ich tradycye nie sięg[ały] dalej nad cztery do pięciu pokoleń. Znaczy t[o] … niewiele więcej nad jedno stulecie. A tymczase[m] któż wie, czy po gałązkach rodowych na dół … opuszczając, nie znalazłoby się korzenia tkw[iącego] w ziemi — nie-mazowieckiej...

O przypadek ten zresztą nie było … podówczas trudno. Zdarzyć on się mógł większ[ości] … rodów mieszczańskich. Zkądże-bo one wyros[ły], jeśli nie z płonek obcych, głównie i przede[wszystkiem] niemieckich?.

Jak do niedawna jeszcze kupiec i ży[d] … tak przy narodzinach mieszczaństwa naszego kup[ie]c i niemiec znaczyli jedno. A w miejscu … znów wraca pytanie: czyż mogło być inaczej …

Tak jest, czyż mogło być inaczej tam, gdzie w narodzie widziano dwa tylko rodzaje ludzi: rycerza i kmiecia? Ściślej mówiąc, człowieka widziano tylko w rycerzu, czyli szlachcicu. Kmieć był dla rycerza tłem, podścieliskiem, oprawą. Znoszono go, boć i najpiękniejszy kwiat nie obędzie się bez nawozu.

Na mieszczanina poprostu miejsca nie było. Przyszedł on z Niemiec i był Niemcem. I nie tylko był, ale być musiał. Przed swoimi prawną postawiono tu zagrodę.

Cóż za dziw przeto, że w złotej księdze mieszczaństwa Starej Warszawy tak gęsto błyszczą nazwiska niemieckie! Cóż za dziw, że się tam co krok spotyka: Ginterów, Mejerów, Bucholców, Gissów, Wittów, Withoffów, Fuggerów, Sztyców, Kleinpoldów, Fiszerów, Szlichtyngów, Plumhoffów, Zajdliców, Landsbergów, Mincerów, Knabów i Szulcendorfów!

Mieszczaństwo nasze to spław wielu metali. Spław ścisły i do rozbioru trudny. Metale owe do jednego tygla rzucone wrą, pryskają i skwierczą; ale gdy już ostygły, jednolita powstaje z nich masa.

Nie na Niemcach bowiem domieszki się kończą. Przerzucamy kronikę Starej Warszawy z XVI-go i XVII go stulecia i wychylają się z niej do nas ludzie wszelakiej narodowości. Są tam Włosi: Zappio, Bandineli, Gianotti, Mokolini, Mariani; są Francuzi: Szerzant (pisownia współczesna), Sakres, Chevalier; są Ormianie: Minasiewicz, Augustynowicz; jest Holender: Horlemes; są Szkoci: Czamer, Kennedy, Czorn, Lermunt. Ostatni zresztą bawi tylko gościną. W połowie XVII go stulecia wyrusza do Moskwy i tam daje początek rodowi Lermontowów wsławionemu przez Michała.

Wszystkie te nazwiska wzięte są z najwybitniejszych. Nosiła je magistratura, kupiectwo wyższe, właściciele domów w mieście i folwarków po za miastem. W żadnym też dziale nazwiska te nie wyczerpują listy. Łańcuch ich, zwłaszcza z ogniwami niemieckiemi, dwakroć jeszcze dłuższym możnaby uczynić.

Na oceanie tym zjawiają się, jako *rari nantes*: Baryczkowie, Falkiewicze, Długosze, Drewnowie, Wolscy, Łukaszewicze, Rembowicze, Wilki, Mrozy, i t. d. Nieliczni, lecz krzepcy, trzymają się na powierzchni. Potem zastęp ich zwiększa się; nigdy jednak przewagi liczebnej nie zdobywa.

Zresztą mozajka ta jest tak misternie ułożona i dopasowana, że z pewnej odległości czyni wrażenie obrazu jednolitego. Czas wypełnia i zaciera maleńkie przerwy pomiędzy kamykami i kładzie na wszystkiem jednostajną polewę. Po kilku dziesiątkach lat, nikt już nie myśli o tem, że sławetny Maryan zwał się niegdyś Marianim, Dzianota — Gianottim, Giza — Gissem, Liść — Leistem i t. p. Zyskuje na tem harmonia obrazu, a i kamykom krzywda się [illegible]dna nie dzieje.

Co się tyczy Szeligów, pewne jest to tylko, że się kilkakrotnie z rodzinami o niemieckiem nazwisku koligacili. W kolei czasów wchodziły do ich domu: Korbówny, Gissówny, Fukierówny. Było to zwyczajne podówczas i nieuniknione. Szlachcianki gardziły mieszczanami; mieszczanie gardzili kmieciównami. O ile więc który z nich nie przywiózł sobie małżonki z obczyzny, brać ją musiał z ciasnego obrębu Starej lub Nowej Warszawy. Ale i tu nawet (o wieczna ludzkiej próżności komedyo!) rzadko przychodziło do łączenia się dwóch połów jednej całości. *Civis Antiquae Varsoviae* spoglądał z góry na ziomka zamieszkującego *Novam Varsoviam*. Do osobliwości też liczyło się, by przed ołtarzem stawali: oblubieniec z tej strony Bramy Nowomiejskiej, a oblubienica z tamtej. (C. d. n.).

z szkołą krzemieniecką. Edukacya powinna być kwestyą krajową, a nie rządu centralnego; edukacya powinna być narodową.

Co do Steinbacha, ministra skarbu, nie wie mowca, jakim on jest na prawdę. Wie, że był prawnikiem i wytwornym i ciętym pisarzem w sprawach społecznych, pod względem praktycznym ma dopiero do złożenia dowód uzdolnienia. Dotychczasowe jego wystąpienia nie zrobiły na mowcę wrażenia, ażeby opanował należycie swój zakres działania.

Po kilku interpelacyach, na które p. Szczepanowski wyczerpujące dał odpowiedzi, wyrażono mu, na wniosek p. Piepesa, podziękowanie za dotychczasową działalność w parlamencie.

Wiedeń, 8 stycznia.

(§.) Dzisiejsze pierwsze poświąteczne posiedzenie Izby poselskiej odbyło się pod znakiem — nowego ministra lewicy hr. Kuenburga, który też zwracał na siebie powszechną uwagę. Powierzchowność jego jest mało obiecującą. Słusznego wzrostu, silnej budowy ciała, barczysty, o grubych rysach twarzy, z brodą rozczochraną, wygląda na leśniczego lub na jakiego styryjskiego lub górno rakuskiego agronoma, albo na zarządcę lub buchaltera fabryki. Ministrowie w liczbie dziesięciu wstępują razem do Izby. Wiedzie ich hr. Taaffe, jak kwoka kurczęta. Nowy minister usiada na lewicy ławy ministeryalnej, przedostatni z brzegu pomiędzy Bacquehemem i Zaleskim. Posłowie lewicy witają go bardzo życzliwie. Jeden po drugim przychodzi do niego i składa mu życzenia. Także kilku posłów polskich, kilku zachowawców i innych rozmawia z nim bardzo przychylnie i uprzejmie. Młodoczesi trzymają się naturalnie całkiem na uboczu. Vaszaty nie spuszcza oka z hr. Kuenburga. Przy powitaniach ministra uśmiecha się ironicznie, jak Mefisto. Widać poniekąd rodzaj przygnębienia u Młodoczechów, pomimo uśmiechania się Vaszatyego. Izba wygląda dość nie ludno. Szczególnie pusto wyglądają, jak zwyczajnie, ławy Koła polskiego. Posiedzenie dość mdłe, — mało budzi interesu. Traktaty handlowe wejdą dopiero na następnem posiedzeniu Izby na porządek dzienny obrad. W korytarzach parlamentu mówią o mianowaniu p. dra Bilińskiego generalnym dyrektorem kolei państwowych. Mianowanie będzie ogłoszone w jutrzejszej *Wiener Ztg*, jak już o tem telegraficznie doniosłem. Zwłoka w ogłoszeniu mianowania powstała z powodu nieobecności cesarza w Wiedniu, który bawił w Budapeszcie i dopiero wczoraj wieczorem wrócił do Wiednia. Cesarz podpisał mianowanie p. Bilińskiego dopiero dzisiaj. P. Biliński ma zamiar złożyć mandat posła do rady państwa, zatem opróżni jedno miejsce w komisyi parlamentarnej Koła. Słychać także, że p. Czerkawski ustąpi z tej komisyi. Sądzono też, że i p. Madeyski zajmie wyższą urzędową posadę, że więc także wystąpi z tejże komisyi. Tymczasem co do posła Madeyskiego dowiaduję się z bardzo dobrego źródła, że on zdecydował się nie przyjąć żadnej urzędowej posady. Zatem w komisyi parlamentarnej będą opróżnione tylko dwa, a nie trzy miejsca. O kandydatach mówią rozmaitych. Na razie nie da się nic stanowczego pod tym względem powiedzieć.

Co do programu pracy Izby różne krążą wersye. Rząd chce, żeby Rada państwa trwała bez przerwy do Świąt Wielkanocnych, wówczas sesyę sejmów krajowych wysuniętoby na czas od maja do września. Rząd wystosował podobno co do tego zapytanie do Wydziałów krajowych i dopiero na podstawie otrzymanych z tej strony odpowiedzi, ma ostatecznie zapaść decyzya, czy rada państwa ma trwać do Świąt Wielkanocnych i potem być zupełnie zamkniętą do jesieni, lub czy też obrady Izby poselskiej mają potrwać tylko do końca bieżącego miesiąca, w którym to razie sesya sejmowa odbyłaby się w lutym, marcu — i następnie zebrać się raz jeszcze po zamknięciu sejmów krajowych na wiosnę.

Komisya Izby poselskiej o traktatach handlowych.

Jako sprawozdawca parlamentarnej komisyi cłowej wypracował p. Hallwich referat o nowych handlowo-cłowych traktatach, referat, który będzie podstawą rozpraw Izby posłów w bieżącej sesyi.

Na wstępie wykazuje sprawozdawca komisyjny doniosłość zawartych świeżo traktatów i napomyka także o bezzasadnych zarzutach, jakie z góry przeciw nim wymierzono ze strony zwolenników polityki cłowej ks. Bismarka w Niemczech, — nie uważa jednak za stósowne wdawać się w szczegóły, tych zarzutów, lecz przechodzi wprost do *meritum* sprawy, w szczególności zaś do traktatu z Niemcami. Pod względem znaczenia handlowego jest on najważniejszy bezsprzecznie. Usiłowania, podjęte w celu zawarcia z Niemcami traktatu handlowo-cłowego, dwa razy spełzły na niczem. „W przeciągu lat dwunastu dwa wielkie ekonomiczne ciała Środkowej Europy chwiały się zawsze w sferze wzajemnego przyciągania i odpychania, nie mogąc dojść do równowagi“. Handlowa polityka Austryi zmierzała stale do osiągnięcia porozumienia z Niemcami. W walce ekonomicznej utraciło najwięcej austryackie rolnictwo na produktach do wywozu przeznaczonych. Przy miernem zmniejszeniu się przywozu podniósł się natomiast ogólny wywóz austryacki.

W tem tkwi zasadnicza tendencya cłowych traktatów. Celem ich nie jest sprowadzenie przewrotu w ekonomicznych stosunkach przemysłu, ale złagodzenie ceł dla przywozu wyrobów o tyle, o ileby to okazało się zgodne z zasadą przemysłowego samozachowania i o ileby było usprawiedliwione ulgami, wprowadzonemi dla wywozu austryackich produktów rolniczych.

Liczba pozycyj cłowych, które w traktacie zostały zniżone, jest bardzo wielka. Różnica między taryfą cłową powszechną a nową taryfą traktatową wynosi z reguły 25%. Przyznane zniżenia nigdzie prawie nie idą tak daleko, iżby miały narazić na bezpośrednie niebezpieczeństwo siłę konkurencyjną własnego przemysłu lub zagrażać systemowi cłowemu, na którym przemysł austryacki się opiera. Jeżeli sfery rękodzielnicze i przemysłowe pogodziły się z ofiarami, na które w każdym razie zostały w traktatach skazane, to zadosyćuczynienie upatrują dla siebie w ustaleniu tych zasad cłowych, na których podstawie przemysł austryacki nadal rozwijać się będzie.

W dalszym ciągu omawia p. Hallwich pojedyncze pozycye przyznanej przez Niemcy taryfy cłowej. Z cyfr dotyczących okazuje się pewnik dotąd mało znany, że Austrya zajmuje pierwszorzędne na targu niemieckim stanowisko w eksporcie mąki, słodu i jęczmienia, zaś pod względem innych gatunków zboża cierpi pod wpływem konkurencyi z Rosyą, która pomimo podwyższenia ceł, znacznie powiększyła w szczególności wywóz żyta do Niemiec. Cła od drzewa usprawiedliwiają, zdaniem sprawozdawcy komisyjnego, nadzieję wzmożenia się wywozu wyrobów drzewnych.

Dla przemysłu tkackiego nie zyskano w traktacie z Niemcami uwagi godnych ustępstw, z drugiej strony atoli zasługują na uwagę ulgi, przyznane artykułom szklanym, skórzanym, glinianym i porcelanowym.

„W ogólności widzimy znaczne zniżenia ceł na liczne artykuły, których przemysł nasz dostarcza z przedziwną zręcznością i smakiem, a dla których targ niemiecki prawdopodobnie coraz szerzej będzie się otwierał“.

Z kolei zwraca się referent do tych ustępstw jakie Austrya z swej strony przyznała w traktatach z Niemcami, Włochami i Szwajcaryą. „Traktatów tych nie okupiono nigdzie poświęceniem wewnętrznego targu dla żywotnych gałęzi przemysłu“.

Zniżenie ceł od żelaza da się uczuć dotkliwie jedynie w pozycyi 269 (piły żelazne), gdyż od wartościowych artykułów zniżono tu cła z 20 na 15 złr. Konwencya w sprawie zarazy bydlęcej jest dla Austryi ze wszech miar korzystna.

W traktacie austryacko-włoskim są dwie szczególnie pozycye rozstrzygające, mianowicie len i wino. Przemysł lniany doznaje tu wielkiego uszczerbku, rząd oświadczył jednak komisyi, że stanowczy w tym względzie upór Włoch byłby zachwiał całem dziełem traktatów. Żale więc producentów są w tym kierunku zupełnie usprawiedliwione. Niesłuszne natomiast są narzekania producentów wina. Traktaty w całości uważane polepszają ich dolę, zwłaszcza że jak uczy statystyka, Austrya ma szczególny interes w eksporcie wina, gdzie wywóz jej jest 20 razy od przywozu większy.

Streszczając swoje uwagi i wywody wykazuje p. Hallwich w imieniu własnem i komisyi, że niewątpliwa korzyść z traktatów wtedy dopiero wypłynie, jeśli ich stałość i trwałość będzie zapewnioną. Celu tego jednak nie będzie można osiągnąć, jak długo chwiejność waluty czyni wysokość tych ceł w całości lub w części illuzoryczną. Uregulowanie waluty jest kardynalnym warunkiem nie tylko ekonomicznej przyszłości Austro-Węgier w ogóle, ale też w szczególności cłowo-politycznego rozwoju monarchii. Referat p. Hallwicha żąda w końcu utworzenia cłowej rady przybocznej i wskazuje na potrzebę zawarcia traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi.

Do sprawozdania tego dołączono trzynaście powziętych przez komisyę cłową rezolucyj, jakoteż wniosek mniejszości posłów Klaica, Dipaulego i Robica, którzy domagają się, by rząd celem zmiany postanowień o cłach od wina wszedł w nowe z Włochami rokowania.

Śmierć Kedywa.

Wczorajsze telegramy sygnalizowały śmierć kedywa czyli wice-króla Egiptu Tewfika-Mohammeda-baszy, który umarł przedwczoraj skutkiem zapalenia płuc, wywołanego przez influenzę. Bawiącego w Wiedniu w wychowawczym zakładzie „Teresianum“ młodego następcę tronu Abbasa-beya, telegraficznie wezwano do Kairu jeszcze przed śmiercią kedywa.

Tewfik-basza urodził się w 1852 r., jako najstarszy syn byłego kedywa Izmaila, który wsławił się skutecznemi próbami podniesienia cywilizacyi i kultury nad Nilem, ale zarazem bezprzykładną rozrzutnością i despotyzmem przywiódł kraj Faraonów do zupełnej ruiny finansowej i jako lennik sułtana tureckiego, zdetronizowany został w roku 1879.

Tewfik-basza, utwierdzony na tronie jako następca Izmaila fermanem sułtańskim, zmuszony był zgodzić się na mianowanie dwóch kontrolerów zarządu finansowego z ramienia Francyi i Anglii, z doradczym głosem w radzie ministeryalnej, tudzież na ustanowienie europejskiej komisyi likwidacyjnej.

Wobec absolutnej gospodarki Francyi i Anglii w zadłużonym Egipcie wytworzyło się w kraju tym tak zwane stronnictwo narodowe, a powstanie wojskowe pod dowództwem Arabiego-baszy we wrześniu 1881 roku, spowodowało upadek ministerstwa, nadanie konstytucyi i pomnożenie armii. Tewfik w grudniu tegoż roku zagaił pierwszy parlament egipski, a w lutym 1882 roku utworzył nowe narodowe ministerstwo, w którem Arabi objął wydział wojny. Znane są wypadki późniejsze, wywołane przez rewolucyę narodowców pod sztandarami Arabiego-paszy, wmięszanie się Anglii, zbombardowanie Aleksandryi, okupacya i pobicie powstańców przez wojska angielskie.

Za rządów Tewfika Egipt utracił południową swą dzielnicę Sudan, zabraną przez Arabów pod dowództwem fanatycznego Mahdiego.

Ostatnie lata panowania Tewfika były o wiele spokojniejsze. Anglia tymczasem zdołała utrwalić swą władzę w Egipcie, usuwając zręcznie od wpływu Francyę.

Do dziś dnia trwa okupacya Egiptu, z którą oswoił się był Tewfik, ponieważ dawała mu rękojmię duchowego związku z oświatą europejską i stawiała czynniki nowoczesnego porządku państwowego w miejsce oryentalnej anarchii.

Śmierć kedywa jest wypadkiem niemałej doniosłości politycznej, bo chociaż prawo młodego Abbasa-beya do dziedziczenia tronu egipskiego zawarowanem zostało fermanem sułtana z d. 27 maja 1886 roku, jednakże Abbas musi otrzymać inwestyturę sułtana. Otóż przypuszczać można, że sułtan skorzysta z małoletności nowego kedywa dla uszczuplenia praw wicekrólów egipskich. Z drugiej strony zmiana tronu w Egipcie może dać powód do rokowań Anglii z Turcyą, którą Salisbury chce wciągnąć w sferę polityki angielskiej i tą drogą osłabić ostatecznie wpływ Francyi w północnej Afryce. Francya zaś i Rosya usiłują nakłonić Turcyę, aby protestowała przeciwko dalszej okupacyi Egiptu przez Anglię i osłabiwszy wpływ Anglii odzyskała *de facto* zwierzchniczą władzę w kraju Faraonów. Tym sposobem niespodziewana śmierć kedywa wytwarza sytuacyę niepewną i wprowadza kwestyę egipską na porządek dyskusyi europejskiej.

Przegląd polityczny.

Kraków, 9 stycznia.

Arcybiskup Stablewski, według doniesienia dzienników poznańskich, wykona przysięgę w Berlinie 12 stycznia. Cesarz odbierze przysięgę od ks. Stablewskiego osobiście w zamku berlińskim, co się od r. 1866 ani razu nie zdarzyło. Konsekracya odbędzie się, jak już donosiliśmy, 17 stycznia w Gnieźnie.

Z Wrześni wyjedzie ks. arcybiskup w sobotę nadzwyczajnym pociągiem i przed południem przyjmowany będzie w Gnieźnie, gdzie w tym celu robią się wielkie przygotowania.

Wjazd do Poznania i intronizacya odbędzie się 20 stycznia.

Na posiedzeniu klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej, które sygnalizował wczorajszy telegram, p. Plener wyłuszczał powody, które spowodowały lewicę do przyjęcia propozycyi rządu co do nominacyi hr. Kuenburga ministrem bez teki i wyjaśniał obecną sytuacyę. Długie to przemówienie nie zawierało szczegółów nieznanych. Lewica nie uważa nominacyi za walne zwycięstwo, lecz za objaw zbliżenia się rządu do niej i gwarancyę, że rząd nie przedsięweźmie żadnego kroku sprzecznego z interesami i zasadami lewicy. Stanowisko klubu nie zmieniło się natomiast ani wobec rządu ani wobec innych stronnictw. Klub i nadal będzie miał zupełną swobodę, a gdyby w rzeczach zasadniczych nie można było uzyskać porozumienia między rządem a klubem, hr. Kuenburg ustąpi z ministerstwa. P. Plener wypał się wreszcie wszelkiego udziału klubu i hr. Kuenburga w nominacyi p. Bilińskiego prezydentem państwowych dróg żelaznych. Po dłuższej dyskusyi klub powziął uchwałę, przyjmującą sprawozdanie p. Plenera do wiadomości i wyrażającą zaufanie do nowego ministra.

Z Rady państwa.

Wbrew pogłoskom przedstawienie ministra Künburga na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej odbyło bez nadzwyczajnych formalności. Prezydent Smolka zawiadomił jedynie Izbę o piśmie prezydenta rady ministrów zawierającem doniesienie o nominacyi nowego ministra bez teki, przyczem hr. Kuenburg podnosi się z miejsca.

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej poświęconem było prawie wyłącznie załatwieniu różnych petycyj, z których na szczególną uwagę zasługują petycya pragskiego Towarzystwa kształcenia kobiet „Minerwa“, domagająca się przypuszczenia kobiet do studyów uniwersyteckich i petycya galicyjskich i bukowińskich stowarzyszeń kobiecych, domagająca się nadto utworzenia gimnazyum dla kobiet. Petycyę tę Izba odstąpiła rządowi do gruntownego zbadania powołując się na rezolucyę swoją, uchwaloną poprzednio w tej samej sprawie. Po załatwieniu petycyj Izba uznała wybory posłów dra Foreggera, Baumgartnera, Haydena i ministra Falkenhayna, a na wniosek referenta pos. Byka uznano wybór pos. Borkowskiego i uchwalono wezwać rząd, aby przy aktach wyborczych przedkładano dowody, że dzień wyborów należycie ogłoszono. Wnioski pp. Demla, Kokoschinegga i Reichera w sprawie dodatku dla urzędników z powodu drożyzny i wniosek pos. Pronbera o pomoc dla okolic Moraw dotkniętych głodem, przekazano komisyi budżetowej, jakonagłe. Z interpelacyj zasługuje na uwagę interpelacya pos. Prombera, który zapytuje, czy prawdą jest że rząd zamierza dodatek drożyźniany przyznać tylko urzędnikom niższym w miastach mających najmniej 40.000 mieszkańców i co zamierza rząd uczynić celem polepszenia doli urzędników niższych.

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek. Na porządek dziennym zamieszczono traktaty handlowe.

Z Irlandyi.

Parnelici założyli w Dublinie nowy wielki dziennik, pod tytułem *Irish Daily Independent*, którego pierwszy numer, w tych dniach wydany, ogłasza teraźniejszy program stronnictwa Parnella. „Cele nasze — pisze *Irish Daily Independent* — są te same, które uchwaliło stronnictwo Parnell na zgromadzeniu, niedawno odbytem w Leinsterhal. Żądamy: 1) narodowego samorządu; 2) reformy ustawy agrarnej; 3) lokalnego samorządu; 4) rozszerzenia parlametarnego i miejskiego prawa głosowania; 5) rozwoju pracy i przemysłu irlandzkiego i zachęty do niego; 6) przywrócenia na zajmowanych dawnych dzierżawach dzierżawców, podczas agitacyi niesłusznie z nich usuniętych. Definicya nasza samorządu narodowego nie jest małoduszną lub zdradzającą obawy; zasadza się na przywróceniu narodowi irlandzkiemu prawa zarządzenia własnemi interesami przez parlament, który naród irlandzki wybiera. Parlamentowi podlegać mają wszystkie sprawy irlandzkie; ustawy przez parlament uchwalone, mogą być w wykonaniu wstrzymane jedynie przez *veto* korony, lub przedstawiciela korony w Irlandyi. Władza wykonawcza irlandzka ma być zależna od parlamentu irlandzkiego, któremu podlega policya i służy prawo mianowania sędziów i innych urzędników sądowych“.

Sir Charles Dilke umieścił w *Fortnightly Review* artykuł, krytykujący ostro zagraniczną politykę Salisbury'ego; Dilke zarzuca mu głównie: udział w ułatwieniu trójprzymierza, odstąpienie Helgolandu i opuszczenie Madagaskaru.

Z Petersburga.

Według informacyi londyńskiego *Standarda*, zasięgniętej w Petersburgu, prawdopodobnem jest ustąpienie rosyjskiego ministra spraw wewnętrznych p. Durnowo. Minister ma być widocznie kozłem ofiarnym za rozmaite nadużycia, popełnione przy akcyi ratunkowej i zakupie zboża dla włościan. Utrzymują, że Durnowo zataił istnienie obfitych zapasów zboża w okręgu tobolskim, aż do zawarcia kontraktów na zimę; że wywierał presyę na gubernatorów, aby przedstawiali fałszywe raporta o położeniu ludności i zapasach zboża; że wreszcie osłaniał swoją osobą wiele innych nadużyć.

Ale podczas gdy car przez usunięcie Durnowa karze nadużycia administracyjne w swem państwie, równocześnie zaprzecza publicznie, iżby położenie w Rosyi miało być krytycznem. Ciekawem bardzo jest odezwanie się cara podczas rewii pułku fińskiego. Pułkownik ofiarował carowi 2000 rubli, przeznaczone pierwotnie na koszta uroczystego obiadu z prośbą o użycie pieniędzy na złagodzenie nędzy głodowej. Car odrzucił ofiarę i nadmienił przytem: „W państwie mojem nie ma bynajmniej nędzy głodowej.“

Słychać, że generał Ignatiew, gubernator kijowski, ma zostać następcą Durnowa w ministerstwie spraw wewnętrznych lub też generał-gubernatorem moskiewskim na miejsce wielkiego księcia Sergiusza.

Dla 500 głodnych dzieci.

Komitet, pragnąc przyjść z jak najspieszniejszą pomocą biednym dzieciom i rozpocząć rozdawnictwo obiadów już od poniedziałku, tj. 11 bm., zarządził wczoraj podział dzieci do pojedynczych klasztorów, które z największą gotowością pomoc swą w tej sprawie przyrzekły.

Z list, złożonych przez zarządy szkół na ręce członka komitetu p. St. Twaroga, pokazało się, iż liczba biednych, potrzebujących takich obiadów, wynosi 505 dzieci, a nadto dla 50 dziewcząt, które dostają ciepłą zupę na obiad u Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu, potrzeba 50 porcyj chleba, gdyż biedne te dziewczęta dla braku materyalnych zasobów swych dobrodziejek muszą na samej zupie poprzestawać. W ogólnej liczbie 505 dzieci jest 248 chłopców i 257 dziewcząt.

Księża Misyonarze na Kleparzu będą podejmowali 208, a „tania kuchnia“ 40 chłopców. Do Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu przeznaczono 113, do PP. Felicyanek na Smoleńsku 79 dziewcząt. Oprócz tego uchwalono zwracać Siostrom Augustyankom na Kazimierzu koszta żywienia 50 dziewcząt, a Siostrom Miłosierdzia na Kleparzu 15 dziewcząt, gdyż zakony te, rozporządzając zbyt szczupłemi funduszami, nie mogą przyjść tym nieszczęśliwym dzieciom z materyalną pomocą.

Z dobrodziejstwa jednego z tutejszych pp. piekarzy, który ofiarował się dostarczać 25 bułek dziennie przez całą zimę, postanowiono skorzystać w ten sposób, iż komitet będzie zakupywał drugich 25 bułek, ażeby posilniejszemi uczynić obiady 50 dziewcząt, które dotąd na samej zupie tylko muszą poprzestawać.

Dla dzieci, które wśród zimy zachorują, będą mogły zabierać matki ciepłe obiady do domów.

Komitet, mając przed oczami tak nędzne dotychczasowe żywienie tej znacznej liczby dzieci, i to przez kilka lat ich dzieciństwa, postanowił przyczynić się do fizycznego pokrzepienia tych nieszczęśliwych istot najpożywniejszemi zupami, a mianowicie: mięsnemi w 4 dniach tygodnia, a w innych mamałygą, polętą, grochówką itp.

Ponieważ najtaniej obliczone obiady (porcya zupy 3 ct., chleba $2\frac{1}{2}$ ct.) dla 505 dzieci, wymagają funduszu na przeciąg zimy około 2700 złr., ponieważ nadto będzie musiał komitet zaopatrzyć wspomniane klasztory w odpowiedni inwentarz, co dopełni sumy 3000 złr., uchwalono jednomyślnie zaprosić grono pań na „opiekunki głodnych dzieci“, gdyż to jedyna nadzieja, że przy ofiarności publicznej i przy współudziale pań opiekunek polepszy się dolę tych biednych istot, które dotkliwy głód cierpią, a ci, których sercu są najdroższe, zaradzić im nie mogą, bo sami stoją bezsilni wobec zimy, wobec drożyzny i zagrażającej klęski głodowej.

Mamy nadzieję, że szanowne panie opiekunki nietylko obmyślą środki przyjścia tej dziatwie z materyalną pomocą, lecz nadto zechcą odwiedzać te biedne istoty przy ich wspólnych posiłkach w porze obiadowej i tam współczuciem im okazywanem wlewać w te młodociane serca otuchę lepszej przyszłości, wiarę w miłosierdzie Boskie i ludzkie, — wpływ ten moralny przy całem otoczeniu klasztornem, z którego będzie przebijała ta czysta miłość bliźniego, przemówi uszlachetniająco do kilkuset serc młodocianych, których uprawa leży dotąd odłogiem.

Opłakany los tych 500 nieszczęśliwych istot, które nie wiedzą, co ciepły posiłek; opłakany los nieszczęśliwych rodziców, którzy pomocy dzieciom swoim nieść nie mogą — niechaj zjednoczy przy pośrednictwie szan. pań opiekunek wszystkie panie krakowskie w Towarzystwo „dobrodziejek głodnych dzieci.“

Składki można nadsyłać do Redakcyi i do skarbnika komitetu dra K. Grabowskiego ul. Bracka l. 11.

W Krakowie, 8 stycznia 1892.

W imieniu komitetu: *Dr. H. Jordan*, przewodniczący, *Bolesław Filiński*, sekretarz.

Kronika.

Kraków, 9 stycznia.

Posłom naszym w Radzie państwa podajemy do wiadomości z prośbą o zajęcie się sprawą fakt następujący: Ś. p. Józef Kosvitzky z Andrychowa zmarł dnia 17 maja 1884 i testamentem swym pisemnym z daty Andrychów 1 czerwca 1875, tudzież kodycylem z dnia 15 grudnia 1879 ustanowił fundacye i przeznaczył na ten cel następujące kapitały: 1) na fundacyę posagową dla dziewcząt ubogich z Andrychowa, Roczyn lub Targanic 3000 złr. 2) na fundacyę dla ubogich sług żeńskich w Andrychowie 2000 złr. 3) na fundacyę dla zakładu ociemniałych w Krakowie 1000 złr. 4) na fundacyę dla zakładu sierot św. Józefa w Krakowie 2000 złr. 5) na fundacyę dla poprawionych więźniów, wychodzących z zakładu karnego w Krakowie 1000 złr. 6) a) na fundacyę ogrodniczą przy cmentarzu w Andrychowie i utrzymanie grobowca familijnego; b) na fundacyę mszalną; c) na wsparcia dla dwóch zubożałych rodzin; d) na ubrania dla ubogich dzieci szkolnych; e) na nagrody pilności dla dzieci szkoły ludowej w Andrychowie; f) na bibliotekę polską i niemiecką przy szkole ludowej w Andrychowie; g) na renumeracyę dla kasyera miejskiego za prowadzenie ksiąg rachunkowych z fundacyj, razem 25 000 złr. 7) na fundacyę celem zakupna co roku świec do pająków w kościele parafialnym w Andrychowie 500 złr. 8) na fundacyę dla szpitala w Andrychowie 2000 złr. 9) na fundacye stypendyjne 22,000 złr. 10) na fundacyę celem obdarowania czterech ubogich rodzin 2000 złr. 11) na fundacyę celem urządzenia co rok Bożego drzewka dla ubogiej młodzieży szkoły ludowej w Andrychowie 1000 złr. 12) W końcu przeznaczona jest wierzytelność 10.000 złotychreńskich zahipotekowana na dobrach Poremba Wielka, powiat Oświęcim, własnością Cezaryny hr. Aleksandrowiczowej będących. Dobra te zostały w sprawie egzekucyjnej Edwarda Krausa przeciw Julii hr. Mieroszowskiej na terminie licytacyjnym w dniu 7 lipca 1887 w sądzie obwodowym w Wadowicach sprzedane a wedle tabeli płatniczej z dnia 18 lipca 1891 r. l. 4472 pretensya ta ma zupełne pokrycie i Cezaryna hr. Aleksandrowicza obowiązaną jest pretensyę tę wedle warunków licytacyjnych wypłacić prokuratoryi skarbu. Dochód z tego kapitału przeznaczony na następujące fundacye: a) na zakupno co roku dla szkoły ludowej w Andrychowie przyborów naukowych tudzież książek szkolnych dla ubogich dzieci; b) na urządzenie co roku majówki dla dzieci szkoły ludowej w Andrychowie.

Podaniem z dnia 22 czerwca 1884 l. 4445 i z dnia 3 lipca 1884 l. 4748 złożyła uniwersalna spadkobierczyni ś. p. Józefa Kosvitzkyego p. Marya Kosvitzka wszystkie kapitały na fundacye przeznaczone oprócz 10.000 złr. na Porembie zahipotekowanych, tudzież fundusz rezerwowy w kwocie 1646 złr. do depozytu c. k. sądu powiatowego w Andrychowie, które to kapitały fundacyjne przesłane zostały wedle rezol. sądu pow. w Andrychowie z dnia 15 stycznia 1891 L. 200 do kasy głównej krajowej we Lwowie. Należytość skarbowa została w zupełności zapłacona od wszystkich fundacyj i od spadku w łącznej kwocie 20.468 złr. 50 ct. i dekret dziedzictwa po śmierci spadkodawcy wydany.

Mimo licznych podań do namiestnictwa we Lwowie, do ministeryum spraw wewnętrznych w Wiedniu nie weszła dotąd żadna z fundacyj powyższych w życie i niepodobna nawet przewidywać, kiedy mianowicie nastąpić to może. Ósmy już rok dobiega od zgonu fundatora, zdaje się więc, iż potrzeba tylko dobrej woli, aby rzeczone fundacye nareszcie mogły wejść w życie.

P. Kazimierz Laskowski, radca namiestnictwa, mianowany starostą i delegatem namiestnictwa w Krakowie, przybył już do naszego miasta.

Zmarli. Wilibald Töpfer, syn Niemca, żołnierz z r. 1863, zmarł we Lwowie w 52 roku życia. Jako syn oficera austryackiego był w akademii Wiener Neustadt, a po ukończeniu jej służył w 3 pułku ułanów austr. i z nim odbył kampanię włoską 1859 r. W roku 1863 złożył stopień porucznika i zgodnie z życzeniem matki, która była Polką, wstąpił w szeregi powstańcze. Dowodząc szwadronem, brał udział w kilku potyczkach. Pojmany i wywieziony na Syberyę, przebywał w Tobolsku i Irkucku 7 lat; po amnestyi wrócił w r. 1870 do Galicyi, gdzie zajmował posadę prywatną w większym majątku.

Julian Zubrzycki, właściciel dóbr i zakładu zdrojowego Rabka, zmarł nagle w 76 roku życia. Ś. p. Zubrzycki był typowym ziemianinem, wielce dbającym o całość swojego majątku, który też otaczał troskliwą, lecz jednostronną opieką. Ludzi jemu podobnych ze stanowiska narodowego życzyćby trzeba Wielkopolsce, a niezawodnie ani jedna wioska nie przeszłaby w obce ręce. Do zasług zmarłego zaliczyć musimy życzliwość, okazywaną Towarzystwu kolonij dla chorych dzieci w Rabce, założonemu staraniami prof. Macieja Jakubowskiego.

Teresa Bömowa, żona otaczanego szacunkiem kasyera Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie, zmarła w 56 roku życia. Pogrzeb odbędzie się jutro w niedzielę z domu nr. 1 przy ulicy Garncarskiej.

W południowej Francyi w Pau zmarła Julia z książąt Lubomirskich hrabina Karnicka, wdowa po dyplomacie austryackim.

Witold hr. Łubieński, właściciel dóbr Zassów zmarł w Krakowie w 50 roku życia.

Koncert Aleksandra Bandrowskiego, budzący tyle zainteresowania w szerokich kołach naszego miasta, przyjdzie do skutku dnia 18 b. m. Znakomity artysta kończy obecnie swą podróż po miastach północnych Niemiec na Wrocławiu, gdzie 12 bm. śpiewa w wielkiem oratoryum Tinela p. tyt. „Franciscus“ (św. Franciszek z Assyżu). Bandrowski zastrzegł sobie znaczną część dochodu przeznaczyć na cele użyteczności publicznej.

Z Towarzystwa rybackiego. W miesiącu styczniu ze względu na czas ochronny nie wolno łowić, ani sprzedawać, ani w domach gościnnych podawać: raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb.

Nie wolno jednak ani łowić, ani sprzedawać, ani w domach gościnnych podawać następujących gatunków ryb, które mierzone od przodu głowy do końca płetwy ogonowej mają miarę mniejszą, niż miary tutaj podane: sandacze niżej 40 cm., bolenie 40 cm., głowacice 40 cm., wyrozub 40 cm., węgorze 40 cm., łososie 30 cm., czeczugi 30 cm., brzany 25 cm., jazie 25 cm., pstrągi 20 cm., lipienie 20 cm., świnki 20 cm., cyrty 20 cm., klonki 20 cm., brzanki 16 cm., czopy 16 cm.

Rybak, złowiwszy ryby nie mające miary wyżej wymienionej, obowiązanym jest pod własną odpowiedzialnością natychmiast z potrzebną ostrożnością napowrót puścić je do wody.

Myśl założenia w Krakowie stawku wylęgowego do wychowania narybku karpia, znalazła w kołach rybackich przychylne uznanie. P. Michał Naimski, znakomity hodowca ryb w Zatorze, uznaje ten projekt jako bardzo praktyczny i doniosły, radzi hodować karpia królewskiego drobnołuskowego, jako odpowiedniego do wychowu w rzece, i przyrzeka ofiarować potrzebną ilość tarlaków.

Na pomnik dla ś. p. prof. Nowickiego nadesłał p. Adam Uznański z Poronina 10 złr., za co mu wydział Towarzystwa rybackiego uprzejme składa podziękowanie.

Z teatru. Jutro w niedzielę danym będzie „Otello“ z p. Żelazowskim w roli tytułowej. Na ostatniem

przedstawieniu teatr był przepełniony. Na benefis swój w sobotę na przyszły tydzień wystawia p. Żelazowski, również dla tytułowej roli, w której chce się dać poznać krakowskiej publiczności, „Wilhelma Tella“ Schillera.

Ubiór polskich Sokolic. Dnia 30 grudnia z. r. odbyło się we Lwowie posiedzenie komisyi, mającej omówić wnioski co do jednolitego ubioru dla pań należących do Tow. gimnastycznego „Sokół“, na wniosek pochodzący z inicyatywy „Sokoła w Łańcucie“. Obecni byli: panie W. Gostyńska, Wysłouchowa ze Lwowa, Z. Szpunarowa z Łańcuta i pp. F. Bieńkowski, dr. K. Czarnik, dr. X. Fischer. J Gąsiorewski i A. Wallek. Jako rzeczoznawcy zaproszeni pp. J. Kułakowski i F. Góralski. Po dłuższej dyskusyi uchwalono przedłożyć wydziałowi „Sokoła“ lwowskiego następujące wnioski co do stroju dla pań: 1) czapka sokołówka z czaplem piórkiem i odznaką ogólną (agrafą). 2) Kontusik ze sznurami przyszytemi na wzór czamarki sokolej, rękawy rozcięte, podszyte jedwabiem tego koloru co kontusik, długość o 4 cm. większa od palców ręki otworzonej i wolno spuszczonej. 3) Spodnica równa, w tyle z podwójnemi fałdami, wewnątrz z każdej strony po 4 fałdy, z boków po 2, z listwą szeroką kilka razy stebnowaną, barwy kontusika. 4) Koszulka wełniana karmazynowa z rękawami w formie stanika w tyle, a z przodu marszczona (na rogach), z kołnierzykiem stojącym. 5) Pasek czarny ze skóry lakierowanej z klamrą sokolą. 6) Buciki czarne.

„Sokół“ w Nowym Sączu. W dniu 6 stycznia odbyło się doroczne Walne zgromadzenie tut. „Sokoła“ a po sprawdzeniu kompletu, powitał prezes zgromadzonych serdeczną przemową.

Ze sprawozdania wydziału widocznem jest, że towarzystwo, aczkolwiek zwolna, rozwija się. Liczba członków wynosi 122, ogólny dochód w roku ubiegłym 1711 złr., fundusz na budowę sali wzrósł do kwoty 1127 złr., a towarzystwo zamierza już w roku bieżącym wystawić własny dom, w którym to celu rozpisało składki i pożyczkę udziałową; najmniejszy udział 5 złr.

Prezes poświęcił słowa pamięci zmarłym w roku ubiegłym druhom: Juliuszowi Jaroszowi, Tadeuszowi Ritterowi i Antoniemu Klimkowi, których pamięć zgromadzenie przez powstanie uczciło.

Ćwiczenia młodzieży gimnazyalnej, uczniów i szermierki odbywają się prawidłowo, lecz udział członków w świczeniach jest zbyt słaby. Nad wskrzeszeniem chóru Sokolego pracuje druh Kazimierz Wydrychiewicz.

Prezesem wybrano ponownie notaryusza Lipińskiego zastępcą ponownie dra Franciszka Głuchowskiego, do wydziału weszli: Wiktor Oleksy, dr. Maurycy Körbel, Ludwik Małacki, Franciszek Pisztek, Stanisław Hordyński, Bazyli Jaworski, Michał Dziewoński, Józef Homolacs, Teofil Kurnikowski i dr. Kazimierz Solecki, na zastępców wybrano Antoniego Kowalskiego, Ludwika Gabańskiego, dr. Franciszka Kosterkiewicza, Adama Rymaszewskiego, na rewidentów Wilhelma Chrząszczyńskiego i Wiktora Wyszyńskiego.

Z Tarnowa. Na wieczorku wokalno-muzycznym, mającym się odbyć dnia 16 b. m. w Tarnowie, będzie przedstawionym II gi akt „Konfederatów barskich“. W części wokalnej wieczorku weźmie udział Chór akademicki pod kierownictwem p Barabasza.

W Dolinie zawiązano „Kółko prawnicze“, którego celem jest uprawianie umiejętności prawa i nauk społecznych. W tym celu urządzona będzie czytelnia i biblioteka, a dalej odbywać się będą odczyty, wspólne narady, rozbiory i sprawozdania, krytyczne rozbiory z dzieł i t. d.

Z Warszawy. Dzienniki donoszą, że nastąpiła już decyzya władz na zbieranie składek celem utworzenia funduszu na założenie i utrzymanie przy warszawskim oddziale Towarzystwa przem. i handl. Muzeum rzemiosł. Członkowie Towarzystwa będą mogli wnosić składki i ofiary roczne lub jednorazowe, a osoby, nie będące członkami Towarzystwa składki jednorazowe. Ofiary składane być mogą już to w pieniądzach, już to w przedmiotach.

Prezesem Tow. lekarskiego w Warszawie ponownie wybrany został dr. E. Przewóski, jego zastępcą dr. St. Markiewicz, sekretarzem dr. Wł. Szteyner.

Dworzak, znany kompozytor czeski, przyjął ofiarowaną mu posadę kierownika konserwatoryum narodowego w Nowym Jorku z pensyą roczną 15.000 dolarów. Dworzak przyjął to stanowisko tylko na 2 lata.

Smierć na scenie. W dniu 30 zm. w teatrze chorwackim w Zagrzebiu zaszedł przypadek śmierci. Grano sztukę Mosenthala, znaną u nas w przeróbce jako „Zagrodę Sobkową“. Jeden z najcelniejszych artystów, Sajević, stał między kulisami, oczekując swojej kolei. Nagle zachwiał się i upadł, a po minucie wyzionął ducha. Przyczyną zgonu był udar mózgowy.

Więzienia w Rosyi. Gdy przed dwoma laty pojawiło się głośne dzieło Kennana, cała prasa rosyjska zawołała chórem, że to wszystko fałsz, że Kennan dał się uwieść „intrydze polskiej“ i przekupić szterlingom angielskim, a nawet znalazły się dzienniki, które zaręczały najuroczyściej, iż Kennan nie był nigdy na Syberyi, a to co napisał, jest od początku do końca tylko płodem jego bujnej fantazyi. Obecnie ukazało się sprawozdanie wydziału więzień za rok 1889. które pod wieloma względami może służyć za potwierdzenie a nawet uzupełnienie zapisków Kennana. Nakreślony w tym referacie obraz, przedstawia więzienia rosyjskie w barwach ze wszech miar ponurych, i powiada wyraźnie, iż przedewszystkiem na Syberyi, Kaukazie i trzech guberniach Królestwa Polskiego urządzenie więzień pozostawia niezmiernie wiele do życzenia i wymaga pospiesznej reorganizacyi. Domy etapowe są ciągle przepełnione i w najzupełniejszem zaniedbaniu; w jednym z gmachów więziennych, mogącym pomieścić zaledwie 950 osób, przebywa zazwyczaj około 1500 aresztantów; w innym, przeznaczonym na 300 osób, znajduje się przeszło 1000. Ztąd też więzienia bywają ogniskiem zakaźnych chorób i są prawdziwą plagą dla okolicznych mieszkańców. Smiertelność pomiędzy więźniami jest bardzo znaczną, do czego, wedle sprawozdania, przyczynia się głównie ta okoliczność, iż szpitale więzienne są w stanie prymitywnym i nie odpowiadają w żadnym razie nowoczesnym wymaganiom. Nawet *Journal de St. Pétersbourg*, przytaczając wyjątki z tego sprawozdania, nie waha się oświadczyć, iż obecne zakłady karne w Rosyi są „żywemi grobami“ i zapewnia, że oddział więzień w ministerstwie spraw wewnętrznych uznał za potrzebne dołożyć wszelkich starań, celem radykalnej poprawy tych stosunków.

Składki. Dr. Krzyżanowski z Libuszy złożył dla p. K. nieszczęśliwego artysty rzeźbiarza 3 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 10 stycznia: „Otello“, tragedya w 5 aktach Szekspira.

We wtorek 12 stycznia: Po raz drugi „Fałszywa świętość“, komedya w 4 aktach podług angielskiego W. A. Pinero przez Oskara Blumenthala, tłomaczył M. Sachorowski.

We czwartek 14 stycznia: (Dwunaste czwartkowe przedstawienie) „Dom otwarty“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

W sobotę 16 stycznia: Na dochód Romana Żelazowskiego „Wilhelm Tell“, dramat w 5 aktach Fryderyka Schillera.

TEATR.

(*nit.*) „Wielki człowiek do małych interesów“ — to komedya nie wolna wprawdzie od usterek, niemniej jednak rzecz nosząca wybitne znamiona Fredrowskiego pióra i godna przypomnienia. Niektóre typy i sytuacye są wprost przepyszne, aczkolwiek całości nie możemy zaliczyć do rzędu arcydzieł autora.

W czwartkowem przedstawieniu najplastyczniej i najprawdziwiej wyszła postać hulaszczego Karola — dzięki wybornej interpretacyi p. Sobiesława. Obdarzył on nas sylwetką nawskróś oryginalną i we właściwym tonie przez ciąg całej sztuki utrzymaną. Każdy rys charakterystyczny potrafił odpowiednio podkreślić i każdą sytuacyę w granicach prawdopodobieństwa utrzymać. Dowód to, że p. Sobiesław mógłby przy swoim talencie tworzyć rzeczy znacznie więcej opracowane jak zazwyczaj. Sukces czwartkowy, sukces zupełny, oby mu był zachętą w tym kierunku. P. Żelazowski, jako Dolski, grał dobrze, przypominał tylko nieco Albina ze „Ślubów panieńskich“. Wina to nietylko artysty, bo sama postać nie wolną jest od rysów, przypominających ten dawniejszy typ Fredrowski. Dobrze pojął Jenialkiewicza p. Siemaszko, niestety jednak nie zawsze zdołał utrzymać się w granicach poważnej komedyi i niejednokrotnie popadał w przesadę. Tem samem, aczkolwiek w mniejszym stopniu, grzeszył i p. Werner, który zresztą podobnie jak i p. Siemaszko miał chwile bardzo szczęśliwe. Dobrze zwłaszcza ucharakteryzował się p. Werner. Zupełnie nienaturalnym był p. Zejdowski, jako lokaj. Pochlebna wzmianka należy się p. Antoniewskiemu i pp. Wójcickiemu Solskiemu i Jejde za poprawne wykonanie rólek epizodycznych.

Dwie główne role kobiece, Matyldy i Anieli, spoczywały w rękach panny Kałużyńskiej i Dzirytówne; Pierwsza z nich miała bardzo trudne zadanie i nie powiemy, ażeby się zeń zupełnie szczęśliwie wywiązała. Bohaterki z tej komedyi przypominają znowu podobnież typy ze „Ślubów“, tylko że charakter Matyldy jest bardziej jeszcze ekscentryczny, przedsiębiorczy i ruchliwy, aniżeli Klary. Rolę tę może grać dobrze tylko artystka, obdarzona wielkim temperamentem — podczas kiedy u panny Kałużyńskiej rysem jest sentymentalizm. Siliła się więc tylko p. Kałużyńska na uwydatnienie burzliwego i niespokojnego temperamentu tej trochę szalejącej natury, szczerości jednak było w tem wszystkiem mało, a nierówności w roli dużo. Przejścia gwałtowne z jednych uczuć w drugie wychodziły blado, a toalety, jakiemi się posługiwała, nie zawsze robiły estetycznie miłe wrażenie. Zwrócić jej też musimy uwagę, podobnie jak i p. Żelazowskiemu, że dykcya ich coraz się psuje. Artysta polski zapominać nie powinien, że pierwszym jego obowiązkiem pielęgnować piękność tej dźwięcznej i harmonijnej mowy naszej. W Warszawie myślą artyści do tego stopnia o tem, że na każdej próbie wymawiają pełnym głosem każdą kwestyę i od pierwszej próby już grają — u nas zaś na próbach markuje się podobno tylko i stąd wynika, że potem w czasie przedstawienia artyści połykają ostatnie zgłoski, czyniąc dyalogi często wprost niezrozumiałemi dla publiczności.

Kwestyę tę poruszamy ze szczególniejszym naciskiem w tem błogiem przypuszczeniu, że artyści nasi zechcą powolną, ale sumienną pracą otrząsnąć się z tej zasadniczej wady i nie zniewolą nas do stałych uwag w tym kierunku. Występy pp. Kotarbińskiego, Kwiecińskiego, panny Marcello, a wreszcie pani Modrzejewskiej, tej mistrzyni polskiej wymowy — nie powinny przecież przejść bez wpływu na nasz teatr. Jedynym środkiem zaradczym byłyby tu starannie odbywane próby. Mieliśmy sposobność być niedawno na jednej w Warszawie i przyznać musimy, że niczem prawie nie różnią się od samegoż przedstawienia.

Wszedłszy raz na tor uwag ogólnej natury, wytknąć musimy jeszcze jednę usterkę artystom naszym, a mianowicie, iż często zupełnie niewłaściwie uważają za swój obowiązek mówić ze sceny do publiczności. Jest to konwencyonalizm i maniera, odrzucona już dziś przez wszystkich lepszych aktorów. Powołać się tu znowu musimy na panią Modrzejewską. Publiczność nie egzystuje dla niej i uważają jak gdyby czwartą ścianę. Nie zwraca się też do niej nigdy z refleksyami, dając tem samem zawsze pełne złudzenie prawdy istotnego życia.

Na zakończenie niniejszego sprawozdania pomówić jeszcze musimy o Anieli w interpretacyi p. Dzirytówny. Artystka ta jest tak sympatycznem zjawiskiem na scenie, tyle ma warunków danych od natury, że istotnie ozdobą stać się może naszego personalu dramatycznego. Z tego też właśnie powodu zwracamy zawsze szczególniejszą na nią uwagę i tem surowszą skalę przykładać musimy do jej występów. Oceniając też wrodzony jej wdzięk, szczerość i prostotę w każdym ruchu — zarzucić jej musimy, iż nie wytrzymuje roli większej na odpowiednim poziomie i że często zaciera drobniejsze szczegóły, popadając w pewnego rodzaju apatyę. Obok pracy nad głosem, powinna p. Dzirytówna baczniejszą uwagę zwracać na grę mimiczną i starannie unikać bierucgo zachowania się na scenie, jak to w czwartek właśnie miało miejsce w ostatnich aktach komedyi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— „**Sylwan**“, organ galicyjskiego Towarzystwa leśnego, zmienił od 1 stycznia b. r. redakcyę. Dotychczasowy zasłużony redaktor Władysław Tyniecki z braku czasu ustąpił, a na jego miejsce zaprosił wydział Towarzystwa p. Kazimierza Achta, zarządcę dóbr państwowych, który redakcyę przyjął. Z powodu tej zmiany w redakcyi, wyjdzie styczniowy zeszyt *Sylwana* dopiero około 15 b. m.

— **Konkurs na dzieła sztuki.** Warszawskie Towarzystwo sztuk pięknych ogłasza, iż z zapisu Józefa Kuryerowa odbędzie się w roku bieżącym konkurs malarski i rzeźbiarski z nagrodą pieniężną w kwocie 360 rs. Nagroda ta będzie przyznana przez komitet Towarzystwa sztuk pięknych autorowi obrazu olejnego, lub rzeźby. Ubiegający się o nagrodę Kuryerowa winni nadesłać po jednym obrazie olejnym, lub po jednej rzeźbie do lokalu Towarzystwa w czasie pomiędzy 1 do 15 marca b. r. Rozstrzygnięcie konkursu przez komitet nastąpi d. 19 marca. Komitetowi służy prawo rozdzielenia nagrody na dwie części. Dzieło nagrodzone pozostaje własnością autora.

Dział ekonomiczny.

Zniesienie wolnego przywozu niektórych artykułów do Stanów Zjednoczonych. Harrison zawiadomił dyplomatycznych reprezentantów Austro-Węgier i Hiszpanii, że na podstawie bilu Mac Kinleya zarządzi począwszy od dnia 15 marca b. r. zniesienie wolnego od cła przywozu cukru kawy, herbaty i skór z tych krajów do Stanów Zjednoczonych, jeżeli do owej chwili nie zostanie zawarty traktat, oparty na wzajemności.

Zaopatrzenie na starość robotników w fabryce tytoniu w Wiedniu zostało unormowane w listopadzie i weszło w życie z dniem 1 stycznia b. r. Dotychczas niezdolni do pracy robotnicy którzy zdrowie swe zniszczyli w fabryce tytoniu, otrzymywali co dzień 10 do 14 ct. jałmużny.

Obecnie otrzymywać będą stałą zapomogę z funduszu inwalidowego w kwocie 12 do 30 ct. dziennie.

Z targów zbożowych.

Kraków, 8 stycznia.

Płacono za 100 kilogr. netto:

	od	do
Pszenica krajowa	11·75	12·77
Żyto	10·50	11·10
Jęczmień	7·50	8·25
Owies	7·15	7·50
Groch	10·—	13·—
Tatarka	11·—	12·50
Proso	7·—	9·—
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14·—	16·—
Siano		2·50
Słoma		1·80
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·60
Ziemniaki za hektolitr	3·40	3·60
Jaja za kopę	1·50	1·70
Masło za garniec	4·—	4·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		84·—
Okowita na 80° " "		78·—
Koniczyna nasienna czerwona za 100 kilo	50·—	65·—
" " biała " "	40·—	75·—

Ceny zboża.

Lwów, 8 stycznia.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	11·25	11·75	11·50	11·70	10·71	11·75	11·35	12·—
Żyto	10·—	10·35	9·80	10·20	9·50	10·25	10·—	10·[illegible]
Jęczmień	6·75	8·—	6·60	7·75	6·75	8·—	7·50	8·10
Owies	7·25	7·70	7·—	7·25	6·81	7·75	7·30	7·85
Groch	6·50	13·—	6·25	13·—	6·—	12·50	7·—	13·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	13·—	13·50	13·—	13·50	13·—	13·25	13·25	13·75
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz c.	45·—	55·—	42·—	53·—	43·—	53·—	45·—	55·—
Konicz b.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita	21·—	21·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 65·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 9 stycznia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (sred. do 0)	736·3 mm	737·[illegible] mm	734.2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—0°,1	—0°,5	+1°,5
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WNW 1	ENE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	96 %	94 %
Stan nieba — pog., 10 zup. pochm.	8	[illegible]	10

Uwagi: Przed południem śnieg.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego.*)

Wiedeń, 9 stycznia. *Wiener Ztg.* donosi, że cesarz wyraził Czedikewi, wskutek przeniesienia go na usilne żądanie w stały stan spoczynku, uznanie za wielkie zasługi i udzielił mu wielki krzyż orderu Franciszka Józefa.

Biliński został zamianowany prezydentem generalnej dyrekcyi kolei państwowych.

Wiedeń, 9 stycznia. Cesarz mianował księcia saskiego Fryderyka Augusta, majora trzeciego pułku dragonów, podpułkownikiem, a feldmarszałka-porucznika Weigla inspektorem artyleryi wałowej.

Wiedeń, 9 stycznia. Cesarz odwiedził przedpołudniem dziedzicznego księcia sasko-wejmarskiego, który tutaj rano przyjechał, aby być obecnym na pogrzebie księcia sasko-wejmarskiego. Książę rewizytował cesarza.

Wiedeń, 9 stycznia. Dzienniki witają z wielką radością wszelkie oczekiwania przechodzącą nadwyżkę 22·2 milionów, jaka się pokazała przy zamknięciu rachunków na rok 1890 i jednomyślnie wypowiadają zapatrywanie, że położenie finansowe Austryi wzmocniło się.

Neue F. Presse oblicza, że minister skarbu ma obecnie w kasie do dyspozycyi około 60 milionów.

Wiedeń, 9 stycznia. Hr. Kuenburg powitany został na posiedzeniu lewicy niemieckiej bardzo serdecznie. Kuenburg oświadczył, iż pozostaje nadal członkiem stronnictwa. Jego wstąpienie w skład gabinetu jest oznaką pewnego przyjaznego zbliżenia się jego stronnictwa do rządu, lecz bez zobowiązania, aby lewica występowała jako stronnictwo rządowe. Rząd wyraźnie oświadczył, że na takie pojmowanie swego stosunku do lewicy zgadza się. Kuenburg oświadczył nadto, że jest on wyłącznie austryackim ministrem, a nie ministrem niemieckim bez teki; będzie on jednak popierać uprawnione interesa narodu niemieckiego wedle sił i możności. Kuenburg apelował do pełnego zaufania poparcia całego stronnictwa. (*Gorące oklaski.*)

Prezes komisyi Plener stwierdził powszechne zadowolenie z nominacyi Kuenburga.

Wiedeń, 9 stycznia. Sejm dolno-austryacki zezwolił na karno-sądowe ściganie Schneidra, odrzucił podobne żądanie co do posła Haucka.

Wiedeń, 9 stycznia. Abbas-bey wysłał telegram do egipskiego prezydenta ministrów i w telegramie tym wyraził, że w głęboką boleść pogrążyła go śmierć kedywa, która jest nieszczęściem dla rodziny i dla kraju całego. Abbas-bey donosi dalej w telegramie, iż niebawem opuszcza Wiedeń i udaje się do Egiptu, a przekonany jest, że krajowi tymczasem pod wypróbowanym kierunkiem pierwszego ministra i innych ministrów nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Obydwaj książęta egipscy Abbas-bey i młodszy brat jego Mohamed-Ali-bey wyjechali z Wiednia w towarzystwie dwóch kawalerów honorowych, wyznaczonych z polecenia cesarza austryackiego oraz dwóch prefektów zakładu „Teresianum“. Książęta odjechali koleją południową wczoraj o godzinie 8 minut 20, żegnani na dworcu przez dyrektora i grono profesorskie Teresianum. Książęta przybyli dzisiaj do Tryestu, skąd mieli się udać statkiem parowym do Brindisi, a z Brindisi odpłyną yachtem egipskim.

Tryest, 9 stycznia. Turecki konsul generalny wyjechał na spotkanie książąt egipskich do Nabresiny, aby z polecenia sułtana powitać Abbasa-beya jako kedywa egipskiego.

Tryest, 9 stycznia. Nowy kedyw Abbas wraz z bratem swym i dwoma austro-węgierskimi oficerami, towarzyszącymi książętom egipskim, powitani zostali na dworcu przez namiestnika i w jego towarzystwie pojechali do generalnego konsulatu tureckiego. Dzisiaj książęta odjeżdżają osobnym parowcem Lloyda „Ferdinando Massimiliano“ wprost do Aleksandryi.

Wenecya, 9 stycznia. Dzisiejsze posiędzenie międzynarodowej rady sanitarnej odwołano z powodu śmierci kedywa Egiptu.

Kair, 9 stycznia. Sułtan nadał synowi zmarłego Kedywa Abbas-bejowi inwestyturę kedywa egipskiego.

Kair, 9 stycznia. Pogrzeb kedywa był skromny, ale imponujący. Orszak pogrzebowy posuwał się szpalerem, utworzonym z tłumu wynoszącego około 200.000 ludzi.

Madryt, 9 stycznia. Parowiec hiszpański nazwiskiem „Alphons“ odpłynął do Tangeru.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 9 stycznia 1891 roku.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	93	35
Zjednoczony dług w srebrze	93	—
Austryacka renta złota	110	90
5% austryacka renta (marcowa)	102	69
Akcye banku austro-węgierskiego	1028	—
Akcye kredytowe	293	75
Londyn	117	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	35½
Dukaty austryackie	5	59
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	57	90

Wiedeń, 9 stycznia. Ruble papierowe 115·58. Cena nafty 18—21·25. Spirytus 21·37; żyto 10·65; pszenica 10·95; jęczmień 6·65.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 9/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	114 50	116 50
Marki niemieckie za 100 mr.	57 60	58 20
20-to frankówka złota	9 30	9 40
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	93 —	94 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 m.	104 —	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 70	93 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 20	99 —
4% Obligi komunalne " " I Em.	100 70	101 50
5% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 50
4% " " " II Em.	95 —	96 —
4½% " " "	99 20	100 —
6% " " Banku hip. z prem.	107 40	108 —
5% " " " zwr. za 40 lat	100 30	101 —
4½% " " "	98 20	99 —
5% " " Król. Pol. za rubli 100	99 50	100 75
4% " likwidac.	96 —	98 —

Lwów, dnia 8/1.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	315 —	320 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 35	101 05
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% " " " okr. 56 złr. 100	94 70	95 40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 20	104 90
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 60	93 20
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 70
4½% Obligacye p. propinacyjne kraj. za 100 złr.	97 50	98 20

Warszawa, dnia 8/1.
(Bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli	100	101 —	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli	100	97 70	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em.	100	102 25	— —
5% " " " II Em.	100	101 75	— —
5% " " " III Em.	100	100 95	— —
4% " " " IV Em.	100	99 86	— —

Wiedeń, dnia 8/1.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

		płacą	żądają
Renta austr. papier. za złr.	100	93 10	93 30
" " srebrna za złr.	100	92 70	92 90
" " złota za złr.	100	110 95	111 15
" " papier. nowa za złr.	100	10[illegible] 65	10[illegible] 85
Losy z r. 1854 na 250 złr. za	100	135 50	136 50
" z r. 1860 na 500 złr. za	100	139 —	140 —
" z r. 1860 na 100 złr. za	100	149 —	150 —
" z r. 1864 bez % cało za	100	181 —	182 —

Obligacye korony węgierskiej.

		płacą	żądają
4% Renta złota za złr.	100	106 20	106 40
5% Renta papierowa za złr.	100	102 —	102 20
Pożyczka prem. węg. po 100 zł.	100	138 60	139 30
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.)	100	131 75	132 25

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93 20	94 20
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 40	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	91 50	92 50

Listy zastawne.

		płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr.	100	108 75	109 25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr.	100	99 50	100 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr.	100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr.	100	— —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr.	100	101 75	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr.	100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr.	100	117 25	118 75

Losy.

		płacą	żądają
Budapeszt. losy Bazylika	na 5 złr. w. a.	6 60	6 80
Kredytowe austr.	na 100 złr. w. a.	184 —	185 —
Krakowskie	na 20 złr. w. a.	22 —	22 60
Czerwonego Krzyża austr.	na 10 złr. w. a.	16 80	17 20
Czerw. Krzyża węgierskie	na 5 złr. w. a.	11 25	11 50
Rudolfa	na 10 złr. w. a.	20 —	21 —
Stanisławowskie	na 20 złr. w. a.	28 50	29 50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.			płacą	żądają
10·—	Anglobank	na 200 złr.	158 —	159 —
8·—	Bankverein Wiener	na 100 złr.	109 25	110 25
17·—	Kredyt. dla handlu i przem.	na 160 złr.	292 75	293 25
24·—	Kreditbank węg. allgem.	na 200 złr.	3[illegible] 25	331 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny	na 200 złr.	— —	— —
12·—	Länderbank	na 200 złr.	205 50	206 —
47·30	Austro-węgierski	na 600 złr.	1020 —	1022 —
17·—	Unionbank	na 100 złr.	232 —	232 50
32·25	Ferdynanda Północn.	na 1050 złr.	2835	2840 —
8·40	Karola Ludwika	na 210 złr.	209 75	210 75
14·—	Lwowsko-Czerniow.	na 200 złr.	243 —	244 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.